

cher słusznie się domyślał, że od chwili powstania Wydziału rozwój nauki farmacji na Uniwersytecie Jagiellońskim *potoczy się coraz gładziej i pomyślniej, gdyż dotychczas był on znacznie hamowany tym, że postulaty Oddziału były przez Wydział Filozoficzny, a następnie Matematyczno-Przyrodniczy traktowane jako jedne z licznych żądań nie mniej licznych katedr przyrodniczych, wedle pewnej chronologicznie ustalonej kolejności, dzięki czemu nasze żądania musiały niejednokrotnie z konieczności czekać na załatwienie wcześniej zgłoszonych żądań innych katedr. Obecnie konieczność ta ustala i Wydział ustali sobie własną kolejność żądań, niezależną od innych względów, co znacznie ułatwi starania i pozwoli mieć nadzieję uzyskania w niedługim czasie szeregu nowych katedr, koniecznych dla wykształcenia nowych farmaceutów i dla rozwoju farmacji oraz jej przemysłu*<sup>39</sup>.

**Maciej Bilek**

<sup>1</sup> AUJ, sygn. OFm 8, pismo Rektoratu UJ do Dyrekcji Oddz. Farm. z dnia 24 marca 1945 r.

<sup>2</sup> AUJ, sygn. OFm 8, pismo Dyrekcji Oddz. Farm. do Senatu UJ z dnia 21 maja 1945 r.

<sup>3</sup> AUJ, sygn. OFm 8, pismo Dyrekcji Oddz. Farm. do prof. Ludwika Piotrowicza, kierownika referatu meblowego UJ, z dnia 12 kwietnia 1945 r.

<sup>4</sup> „Farmacja Polska”, nr 3/1947, s. 89–90; *Skład Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie na rok akademicki 1945/1946*, Kraków 1946, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, s. 65.

<sup>5</sup> AUJ, sygn. OFm 8, pismo Dyrekcji Oddz. Farm. do Rektoratu UJ z dnia 6 sierpnia 1945 r.

<sup>6</sup> AUJ, sygn. OFm 8, pismo Rektoratu UJ do Dyrekcji Oddz. Farm. z dnia 1 października 1945 r.

<sup>7</sup> AUJ, sygn. OFm 8, pismo Rektoratu UJ do Dyrekcji Oddz. Farm. z dnia 11 września 1945 r.

<sup>8</sup> „Farmacja Polska”, nr 3/1947, *op.cit.*, *Skład Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie na rok akademicki 1945/46*, Kraków 1946, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, s. 65.

<sup>9</sup> „Farmacja Polska”, nr 3/1947, s. 89–90; *Skład Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie na rok akademicki 1945/46*, Kraków 1946, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, s. 65.

<sup>10</sup> M. Bilek, *Pamiętnik*, rękopis w zbiorach Archiwum UJ, spuścizna nr 51.

<sup>11</sup> „Farmacja Polska”, nr 3/1947, *op.cit.*

<sup>12</sup> „Farmacja Polska”, nr 3–4/1946, s. 108–110.

<sup>13</sup> AUJ, sygn. OFm 11, pismo Dyrekcji Oddz. Farm. do Dziekanatu Wydz. Mat.-Przyr. z dnia 15 września 1945 r.

<sup>14</sup> S. Skowron, *Wspomnienia z organizacji tajnego nauczania farmacji na Studium farmaceutycznym* [w:] *Wspomnienia farmaceutów z lat 1939–1945*, wybrał, opracował i poprzędził wstępem W.W. Glowacki, Kraków 1975, s. 223–233.

<sup>15</sup> *Ilość zgłoszeń na Studium Farmaceutyczne od r. 1925*, ręcznie sporządzony wykaz w zbiorach Muzeum Farmacji CM UJ, teka 56, *Towarzystwo Popierania Nauk Farmaceutycznych w Krakowie*.

<sup>16</sup> AUJ, sygn. OFm 11, pismo Dyrekcji Oddz. Farm. do Dziekanatu Wydz. Mat.-Przyr. z dnia 7 stycznia 1946 r.

<sup>17</sup> AUJ, sygn. OFm 11, pismo Dyrekcji Oddz. Farm. do Ministerstwa Oświaty z dnia 6 listopada 1946 r.; AUJ, sygn. OFm 11, pismo Ministerstwa Oświaty do Rektoratu UJ z dnia 26 listopada 1946 r.; AUJ, sygn. OFm 11, pismo do Rektoratu UJ z dnia 12 grudnia 1946 r.

<sup>18</sup> AUJ, sygn. OFm 11, pismo Dyrekcji Oddz. Farm. do Dziekanatu Wydz. Mat.-Przyr. z dnia 3 października 1945 r.

<sup>19</sup> AUJ, sygn. OFm 11, pismo Dziekanatu Wydz. Mat.-Przyr. do Dyrekcji Oddz. Farm. z dnia 13 grudnia 1946 r.

<sup>20</sup> „Farmacja Polska”, nr 7–8/1947, s. 295–296.

<sup>21</sup> „Farmacja Polska”, nr 3–4/1946, s. 108–110.

<sup>22</sup> „Farmacja Polska”, nr 3–4/1946, *op.cit.*

<sup>23</sup> „Farmacja Polska”, nr 9/1946, s. 300.

<sup>24</sup> AUJ, sygn. OFm 10, pismo prezesa OIA w Katowicach mgr. Jan Twardowskiego do dyrekcji Oddz. Farm. UJ z dnia 11 listopada 1946 r.

<sup>25</sup> AUJ, sygn. OFm 10, pismo dr. Zdzisława Przybyłkiewicza do dyrekcji Oddz. Farm. UJ z dnia 29 grudnia 1946 r.

<sup>26</sup> AUJ, sygn. OFm 10, niedatowane pismo III Zakładu Chemicznego UJ do dyrekcji Oddz. Farm. UJ.

<sup>27</sup> AUJ, sygn. OFm 10, pismo prezesa OIA w Krakowie mgr. W. Sawickiego do dyrekcji Oddz. Farm. UJ z dnia 26 lutego 1946 r.

<sup>28</sup> AUJ, sygn. OFm 10, pismo prezesa OIA w Krakowie mgr. W. Sawickiego do dyrekcji Oddz. Farm. UJ z dnia 12 marca 1946 r.

<sup>29</sup> AUJ, sygn. OFm 10, pismo prezesa OIA w Krakowie mgr. W. Sawickiego do dyrekcji Oddz. Farm. UJ z dnia 21 października 1946 r.

<sup>30</sup> AUJ, sygn. OFm 10, pismo prezesa OIA w Krakowie mgr. W. Sawickiego, do dyrekcji Oddz. Farm. UJ z dnia 23 października 1946 r.

<sup>31</sup> AUJ, sygn. OFm 10, niedatowane pismo dyrekcji Oddz. Farm. UJ.

<sup>32</sup> AUJ, sygn. OFm 10, niedatowane pismo dyrekcji Oddz. Farm. UJ z dnia 27 maja 1947 r.

<sup>33</sup> AUJ, sygn. OFm 10, niedatowane pismo dyrekcji Oddz. Farm. UJ z dnia 24 lipca 1947 r.

<sup>34</sup> AUJ, sygn. OFm 10, pismo prezesa OIA w Krakowie mgr. W. Sawickiego do dyrekcji Oddz. Farm. UJ z dnia 4 lutego 1946 r.

<sup>35</sup> AUJ, sygn. OFm 10, pismo prezesa OIA w Krakowie mgr. W. Sawickiego do dyrekcji Oddz. Farm. UJ z dnia 27 lutego 1946 r.

<sup>36</sup> *Ibidem*.

<sup>37</sup> „Farmacja Polska”, nr 3/1947, *op.cit.*

<sup>38</sup> „Farmacja Polska”, nr 6/1947, s. 257.

<sup>39</sup> „Farmacja Polska”, nr 10/1947, s. 396.



## KSIĄDZ PROFESOR TADEUSZ GLEMMMA (1895–1958)

w 50. rocznicę śmierci

Pół wieku temu – 7 maja 1958 roku o godzinie 22.30, w przeddzień jakże ważnej w kalendarzu liturgicznym, szczególnie z krakowskiej perspektywy, uroczystości św. Stanisława – dobiegło kresu życie księdza prof. Tadeusza Glemmy, którego imię nierozdzielnie związane jest z dziejami Wydziału Teologicznego UJ w ostatnim ćwierćwieczu jego funkcjonowania. Dziś to postać już mało pamiętana, choć z seminarium naukowego tego badacza wyszło zarówno kilku późniejszych biskupów (także opatów), jak i nie mniej liczny zastęp wiele znaczących w po-

wojennej nauce polskiej historyków Kościoła, wykładowców na różnych uczelniach w mało sprzyjających czasach realnego socjalizmu. W tej drugiej grupie znajdziemy takie nazwiska, jak między innymi księża Marian Banaszak (1926–1997), Bolesław Kumor (1925–2002), Bolesław Przybyszewski (1908–2001), Jerzy Wolny (1921–1999) czy Hieronim Eugeniusz Wyczawski (1918–1993), reprezentujący ośrodki akademickie Krakowa, Lublina, Poznania i Warszawy. Poprzez uzyskaną habilitację, której czynnikiem sprawczym był właśnie Tadeusz Glemma,

z kręgiem jego oddziaływania naukowego związani byli również przyszli biskupi Marian Rechowicz (1910–1983) i Wincenty Urban (1911–1983). Biskup Rechowicz piastował w trudnych latach 1956–1965 godność rektora Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, biskupowi Urbanowi szczególnie wiele zawdzięczał Papieski Fakultet Teologiczny we Wrocławiu. Do grona uczniów księdza prof. Glemmy należał także zmarły na dzień przed ogłoszeniem nominacji kardynalskiej biskup Ignacy Jeż (1914–2007), o którym artykuły pojawiły się w 98. numerze „Alma Mater”, a który do końca swych dni z wdzięcznością wspominał postać mistrza z lat studiów uniwersyteckich. Ponieważ grono tych, którzy pamiętają jeszcze księdza Tadeusza Glemmę, jest coraz mniej liczne, przypadająca właśnie 50. rocznica jego śmierci jest dobrą okazją, by choćby w skrócie przypomnieć drogę życiową tego kapłana-uczonego, za którego dziekaństwa na tajnym Wydziale Teologicznym UJ w dobie okupacji hitlerowskiej odbył swe konspiracyjne studia kleryk Karol Wojtyła – późniejszy papież Jan Paweł II (1920–2005).

Rodzinnym miastem Tadeusza Glemmy była Chełmża na Pomorzu Nadwiślańskim – dawna stolica biskupów diecezji chełmińskiej, po dziś dzień szczytująca się okazałą świątynią katedralną pod wezwaniem Przenajświętszej Trójcy (obecnie konkatedra młodej diecezji toruńskiej). Przyszły profesor i dziekan Wydziału Teologicznego UJ urodził się 25 października 1895 roku jako syn prowadzącego zakład krawiecki Jana Glemmy (1856–1931) i Antonii (Antoniny) z Jankowskich (1863–1935), był drugim z kolei ich dzieckiem, a najstarszym synem, miał pięcioro rodzeństwa. Naukę szkolną rozpoczął w roku 1902 w Chełmży, w latach 1908–1914 kształcił się w Państwowym Gimnazjum Klasycznym w sąsiednim Chełmnie, gdzie też na kilka miesięcy przed wybuchem pierwszej wojny światowej uzyskał świadectwo dojrzałości. Był już wtedy zdecydowany na poświęcenie się stanowi kapłańskiemu, więc wstąpił do seminarium duchownego diecezji chełmińskiej. Odbył tam czteroletnie studia filozoficzno-teologiczne w czasie, kiedy na kontynencie europejskim trwały zmagania wojenne. Tadeuszowi Glemmie oszczędzone zostało wówczas doświadczenie tragicznych przeżyć wojennych: nie ominęły go ćwierć wieku później. W okresie formacji seminaryjnej szczególnie wpływ na przyszłego dziekana Wydziału Teologicznego UJ wywarł, będący wtedy ojcem duchownym i wicerektorem (w roku 1920 awansowanym na rektora) rzeczonożony instytutu, ksiądz Konstanty Dominik (1870–1942), od roku 1928 biskup pomocniczy diecezji chełmińskiej, dziś kandydat do chwały ołtarzy (sługa Boży). Po latach pisał o nim, że *jako ojciec duchowny uczył życia prawdziwie kapłańskiego w wykładach, egzortach, wieczornych punktach medytacji, wreszcie całym swoim życiem. Alumnom usuwał z całym poświęceniem przeszkody z drogi do kapłaństwa. Zwłaszcza gdy się zbliżały święcenia kapłańskie, nie szczędził wysiłków, aby kandydatów doprowadzić do nich jak najlepiej przygotowanych.* Dla Tadeusza Glemmy ów dzień



Ksiądz prof. Tadeusz Glemma

otrzymania święceń prezbiteratu nadszedł w Niedzielę Białą – 7 kwietnia 1918 roku. Uroczystość odbyła się nie w pelplińskiej katedrze, lecz w kaplicy domowej ordynariusza chełmińskiego Augustyna Rosentretera (1844–1926), który też był szafarzem sakramentu kapłaństwa.

Jako neoprezbiter ksiądz Glemma skierowany został na wikariat w Gdańsku Oliwie, gdzie przyszło mu sprawować posługę duszpasterską (zarazem w charakterze katechety) przy jednej z najpiękniejszych świątyni całego Pomorza – pocysterskim kościele pod wezwaniem Przenajświętszej Trójcy, dziś będącym bazyliką archikatedralną i pierwszym spośród kościołów archidiecezji gdańskiej. Kolejne etapy pracy kapłańskiej przyszłego profesora to Gdańsk Wrzeszcz i Barłożno, gdzie duszpasterzował do roku 1921, kilkakrotnie w tym czasie ponawiając prośby do władz diecezjalnych o umożliwienie mu kontynuowania studiów i uzyskania stopnia naukowego. Ostatecznie stosowne zezwolenie zostało mu udzielone. Pierwotnie zamierzał studiować w Rzymie, ale brak odpowiednich funduszy spowodował skierowanie kroków w stronę Krakowa i Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Zamiana Wiecznego Miasta na „drugą Rzym”, chociaż w pierwszym momencie mogła nieść zawód i pewne rozczarowanie, okazała się po latach opatrnościowym zrządzeniem losu, które w istotny sposób zaważyło na drodze życiowej księdza Tadeusza Glemmy. Podobnie postrzegać można jego zetknięcie się tutaj z księdzem prof. Janem Fijałkiem (1864–1936), pod wpływem którego zwrócił swe zainteresowania właśnie ku historii Kościoła, do Krakowa przebył bowiem jeszcze bez sprecyzowanego postanowienia co do dziedziny, w jakiej będzie się specjalizował, pierwotnie nastawiając się raczej na nauki biblijne. Na prowadzonym przez księdza prof. Fijałka seminarium historii kościelnej powstał doktorat księdza Glemmy, zatytułowany *Historiografia diecezji chełmińskiej*, bardzo szybko wydany drukiem. Na jego podstawie, zakończywszy tok studiów (w ich trakcie uczęszczał na wykłady między innymi Jana Dąbrowskiego, Stanisława Kutrzeby czy Władysława Semkowicza) i zdawszy wymagane rygoroza, pochodzący z Chełmży kapłan uzyskał 1 lutego 1924 roku stopień doktorski na Wydziale Teologicznym UJ, po którym to wydarzeniu pisał w liście do rodziny: *Marzenia moje aż nazbyt się spełniły. Darzony niezasłużoną łaską Bożą, wspierany przez swego mistrza, zostałem doktorem teologii Uniwersytetu Jagiellońskiego.*

Jeszcze w trakcie studiów Tadeusz Glemma uzyskał tymczasowe zatrudnienie na macierzystym wydziale w charakterze młodszego asystenta (od grudnia 1921 r. do grudnia 1923 r.), po otrzymaniu doktoratu przyszło mu jednak powrócić na północ Polski, do rodzinnej diecezji, gdzie skierowano go na posadę prefekta gimnazjalnego w Kościerzynie. Owo kolejne, do pewnego stopnia, rozczarowanie, jakie mógł wówczas odczuwać późniejszy profesor i dziekan, nie oddaliło od niego myśli o poświęceniu się pracy naukowej. Mając też to na uwadze, właśnie za pobytu w Kościerzynie – nie zaniedbując zleconych mu tam obowiązków



szkolno-wychowawczych – przystąpił do gromadzenia i opracowywania materiałów pod kątem zamierzonej habilitacji, wykorzystując na to w szczególności okresy przerw wakacyjnych. Pracy tej nie przerwało powołanie księdza Glemmy w roku 1926 na profesora seminarium duchownego w Pelplinie, którego sam był wychowankiem. Objął tam wykłady z historii kościelnej, przez krótki czas prowadził także lektorat języka greckiego, a obok tego rozwijał własną działalność naukową, zarówno wyjeżdżając na kwerendy archiwalne do Gdańska, Torunia, Fromborka i Królewca, jak i publikując kolejne teksty, powiększające jego dorobek badawczy. Przy stałych zachętach i nieustającym poparciu ze strony księdza prof. Jana Fijałka w roku 1929 uwieńczył starania o uzyskanie habilitacji, która przeprowadzona została nie gdzie indziej, lecz właśnie na Wydziale Teologicznym UJ.

Uzyskawszy *veniam legendi*, ksiądz Tadeusz Glemma nadal pozostawał – do końca roku akademickiego 1929/1930 – w pelplińskim seminarium duchownym, choć w tym czasie trwały już starania mające na celu powołanie go na następcę księdza prof. Fijałka w Katedrze Historii Kościoła w Polsce Wydziału Teologicznego krakowskiej Almae Matris. Jeszcze w roku 1926 o możliwość zaangażowania u siebie dobrze rokującego na przyszłość historyka zabiegał Wydział Teologii Katolickiej Uniwersytetu Warszawskiego, starania owe ponawiając i po jego habilitacji, jednak kolejny chełmiński Stanisław Wojciech Okoniewski (1870–1944) gotów był zgodzić się na odejście księdza Glemmy z Pelplina wyłącznie do Krakowa, do próśb ze strony środowiska warszawskiego odnosząc się z dystansem. Być może to właśnie postawa biskupa zaważyła w jakiejś mierze na tym, że pojawiły się później pewne trudności ze strony ministerialnej z zatwierdzeniem księdza Glemmy na katedrze akademickiej na Uniwersytecie Jagiellońskim. Ostatecznie jednak 18 lipca 1930 roku wydana została niezbędna zgoda Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego i poczynszy od roku akademickiego 1930/1931, pochodzący z Chełmży 35-letni wówczas kapłan miał rozpocząć pracę na Wydziale Teologicznym UJ w charakterze zastępcy profesora historii Kościoła w Polsce. Mianowany w roku 1932 profesorem nadzwyczajnym, a w roku 1945, kilka miesięcy po zakończeniu drugiej wojny światowej, profesorem zwyczajnym, z Uniwersytetem pozostał związany aż do usunięcia z jego struktur w roku 1954 Wydziału Teologicznego, który ledwie kilka lat wcześniej świętował (przy walnym zaangażowaniu ze strony księdza Glemmy) swoje 550-lecie.

Na owe bez mała ćwierć wieku, wypełnione pracą księdza Tadeusza Glemmy w najstarszej polskiej Wszechnicy, przypada

również tragiczny okres okupacji hitlerowskiej. W momencie rozpoczęcia działań wojennych następcą księdza Fijałka na Katedrze Historii Kościoła w Polsce pełnił od niedawna obowiązki dziekana macierzystego wydziału, obrany jednogłośnie na ową funkcję 2 czerwca 1939 roku. Jak sam pisał później, *urządowanie miałem objąć z dniem 1 września, [stąd] rozpocząłem je już wśród huku bomb i trzasku broni pokładowej samolotów niemieckich. Po wkroczeniu Niemców do Krakowa starałem się zabezpieczyć majątek wydziału w gmachach zajętych przez wojsko, co też na razie się udało. Korzystając z obecności w Krakowie części naszych słuchaczy, uruchomiłem w porozumieniu z Panem Rektorem Tadeuszem Lehr-Splawińskim w październiku wykłady, które się odbywały w gmachu Seminarium Duchownego archidiecezji krakowskiej. Zaczęli na nie co raz liczniej uczęszczać także studenci zakonni, odcięci od dotychczasowych swoich uczelni. Pracę tę przerwało aresztowanie w dniu 6 listopada profesorów Uniwersytetu Jagiellońskiego, wśród których znalazłem się także ja, dzieląc wraz z nimi internowanie na Montelupich, w koszarach na ul. Mazowieckiej, więzienie wrocławskie w celi pojedynczej, a wreszcie obóz koncentracyjny w Sachsenhausen koło Oranienburga.*

Jak zatem zostało to już wyżej wspomniane, ksiądz prof. Tadeusz Glemma, mimo przynależenia do stanu duchownego, został aresztowany wraz z innymi profesorami UJ w ramach tak zwanej Sonderaktion Krakau i trafił do obozu koncentracyjnego w Sachsenhausen-Oranienburgu, gdzie przyszło mu spędzić dwa i pół miesiąca (otrzymał numer obozowy 5262). Zwolniony 8 lutego 1940 roku, do Krakowa powrócił – już w dniu następnym – w stanie daleko posuniętego wyczerpania, skutkiem czego długo musiał odbywać rekonwalescencję. Nigdy nie odzyskał pełni zdrowia. Mimo to, gdy tylko jako tako zdołał się fizycznie podnieść, włączył się – nie bacząc na groźące konsekwencje – w konspiracyjne funkcjonowanie struktur Uniwersytetu Jagiellońskiego (przede wszystkim w wymiarze organizacyjnym, gdyż osobiście wykładów i innych form zajęć nie prowadził, stąd kleryk Karol Wojtyła i jego koledzy seminaryjni nie mieli możliwości słuchać księdza prof. Glemmy, egzaminy kursowe na I i II roku konspiracyjnych studiów zdawali u jego ucznia, księdza Bolesława Przybyszewskiego). Pisał o tamtym okresie: *Jako dziekan utrzymywałem stały kontakt z władzami uniwersyteckimi w sprawach tajnego nauczania. Organizowałem je na kompletach, czuwając nad programem i poziomem wykładów, informowałem i skierowywałem zgłaszających się do mnie studentów do odpowiednich profesorów, przeprowadzałem egzaminy magisterskie,*



Konkatedra w Chełmży



Katedra w Pelplinie

kierowałem pisaniem rozpraw doktorskich, starając się w ogóle pełnić obowiązki dziekana, o ile to w warunkach okupacyjnych było możliwe.

Dziekanem ksiądz Glemma pozostał przez długich sześć lat (1939–1945). Po zakończeniu okupacji hitlerowskiej podjął trud związany z przywróceniem Wydziału Teologicznego UJ do normalnego funkcjonowania – w zupełnie odmiennej niż za czasów II Rzeczypospolitej sytuacji społeczno-politycznej. Kiedy 26 lipca 1945 roku po raz pierwszy od czerwca 1939 roku odbyły się ponowne wybory dziekana, Tadeusz Glemma mógł formalnie ubiegać się o reelekcję na drugą kadencję, jednak z przywileju tego nie skorzystał, obejmując tylko „z urzędu” funkcję prodziekana u boku wybranego wówczas na jego następcę księdza prof. Jana Krzemienieckiego.

W momencie zakończenia dziekaństwa ksiądz Glemma był człowiekiem pięćdziesięcioletnim, można było zatem przypuszczać, że przed nim długi jeszcze okres zarówno wyteżonej aktywności naukowej (oraz społecznej), jak i gorliwej posługi kapłańskiej, udzielał się bowiem również jako spowiednik i kierownik duchowy (pełnił zresztą obowiązki kapelana sióstr urszulanek, u których zamieszkiwał w klasztorze przy ul. Starowiśnej). Niestety, stale pogarszający się stan zdrowia księdza prof. Glemmy, a przede wszystkim coraz bardziej niekorzystne uwarunkowania zewnętrzne związane z położeniem Kościoła katolickiego oraz sytuacją nauk teologicznych w poddanej władzy komunistów Polsce sprawiły, że w ostatnich latach życia przyszło mu doświadczyć wielu zgrzyot. Szczególnie dotkliwie odczuwać musiał pozbawienie go *de facto* możliwości dzielenia się z ogółem rezultatami swych wieloletnich badań archiwalnych, których owoce nie mogły tym samym dotrzeć do zainteresowanych. Likwidacja lub zawieszenie działalności instytucji naukowych, z którymi był on związany, zaniechanie publikowania wielu serii wydawniczych i czasopism specjalistycznych, limity przydziału papieru na druk i cenzura – to wszystko sprawiało, że temu cenionemu znawcy dziejów kościelnych (i nie tylko kościelnych) Polski nowożytnej trudno było ogłaszać drukiem kolejne prace. Najbardziej bolesny cios stanowiła niemożność wydania swego *opus vitae*, dzieła, nad którego ostateczną postacią pracował przez wiele lat – monografii życia i działalności XVI-wiecznego biskupa chełmińskiego Piotra Kostki, któremu niegdyś już poświęcił rozprawę habilitacyjną. Choć po przemianach października 1956 roku druk owej pracy, złożonej w wydawnictwach Towarzystwa Naukowego w Toruniu, na nowo ruszył, to jednak jej publikacji Tadeusz Glemma nie doczekał (sztucznie podzielone na dwie części, dzieło owo po dziś dzień pozostaje wydane tylko w połowie, co stanowi kuriozum).

Jeszcze bardziej dotkliwy cios spotkał księdza prof. Glemmę w roku 1954, kiedy to, na skutek usunięcia Wydziału Teologicznego ze struktur UJ, niespełna wtedy sześćdziesięcioletni

profesor został pozbawiony możliwości prowadzenia uniwersyteckiego seminarium naukowego i wykładów, a z upływem czasu także środków do życia. Formalnie miał być wprawdzie odtąd profesorem Akademii Teologicznej (niebawem przemianowanej na Akademię Teologii Katolickiej) w Warszawie, jednak ewentualne dojeżdżanie z wykładami z Krakowa do stolicy było ponad jego siły, podobnie jak w zupełności nie wchodziła w grę przeprowadzka na nowe miejsce. Sytuacja księdza prof. Glemmy jeszcze bardziej się zagmatwała, kiedy w sierpniu 1957 roku władze kościelne cofnęły uznanie dla ATK, a tym samym utraciły ważność udzielone jej profesorom przez poszczególnych

biskupów misje kanoniczne. W zaistniałych okolicznościach krakowski uczony powiadomił władze ministerialne o *niemożności pełnienia* [odtąd jakichkolwiek] *funkcji na tej uczelni*, [przy czym] *niemożność ta trwać będzie tak długo, dopóki kompetentne władze kościelne nie wyjaśnią w innym sensie sytuacji prawnej ATK. Niniejsze oświadczenie nie jest wszakże równoznaczne z rezygnacją ze stanowiska w państwowym szkolnictwie wyższym*. Odpowiedzią ze strony Ministerstwa Szkół Wyższych na to pismo księdza prof. Tadeusza Glemmy było *udzielenie urlopu bezpłatnego na rok akademicki 1957/1958*. Tym samym niegdyś dziekan Wydziału Teologicznego UJ z lat okupacji pozostał – w niepewnie rysującej się sytuacji na przyszłość – bez stałego źródła dochodów. Z niepokojem przyszło mu tedy spoglądać na zbliżający się kolejny rok akademicki, którego rozpoczęcia jednak nie dożył.

W sporządzonym w roku 1956 testamentem 61-letni ksiądz prof. Tadeusz

Glemma napisał: *Jedynymi spadkobiercami moimi mianuję moje rodzeństwo, [które] zobowiązuję do wypłacenia dla kształcącej się w szkołach średnich młodzieży męskiej rzymsko-katolickiej (zwłaszcza rokującej nadzieję na poświęcenie się stanowi kapłańskiemu) równowartości około pięciuset złotych przedwojennych, gdyż sam korzystałem z fundacji w czasie studiów gimnazjalnych. Książki moje treści historycznej zapisuję rzymsko-katolickiemu Seminarium Duchownemu archidiecezji krakowskiej, swe książki treści teologicznej i filozoficznej zapisuję Seminarium Duchownemu w Pelplinie celem przekazania do biblioteki seminaryjnej. Resztę książek przeznaczam dla klasztoru ss. Urszulanek w Krakowie, a nieliczne moje paramenta liturgiczne (albę, stulę, komżę, bursę) na pamiątkę do ich kaplicy. Wśród książek moich znajduje się kilkadziesiąt maszynopisów prac magisterskich i doktorskich, pisanych na byłym Wydziale Teologicznym UJ, przeważnie pod moim kierunkiem; przeznaczam je dla instytucji pokrewnej – według uznania wykonawców testamentu. Rękopisy, materiały i notatki historyczne przeznaczam dla wydania drukiem, jeśli to będzie możliwe, lub – w razie przeciwnym – do innego zużycowania dla celów naukowych, przy zachowaniu praw autorskich. Wykonawcą testamentu mianuję księdza kanonika Kazimierza Figlewicza – w imię dawnej znajomości koleżeńskiej i okazywanej*



Grób biskupa Konstantego Dominika na cmentarzu w Pelplinie



stale życzliwości, prosząc usilnie o przyjęcie tego ciężaru jako uczynku miłosierdzia. Może dobrać sobie [do pomocy] innego kapłana, według własnego uznania, np. księdza prałata Władysława Wichra oraz ojca Hieronima Wyczawskiego, którego proszę o użyczenie swej doświadczonej pomocy – zwłaszcza w sprawie ksiązek i rękopisów. Za trud wykonawcy testamentu niech sobie wybiorą książki z mej biblioteki.

W pół wieku później, w skreślonym w roku 2006 świadectwie o profesorze akademickim z lat swych studiów na Wydziale Teologicznym UJ, ówczesny wikariusz generalny położonej w przeciwległym krańcu Polski diecezji drohiczyńskiej ksiądz infułat Eugeniusz Borowski (notabene bratanek beatyfikowanego w roku 1999 przez papieża Jana Pawła II błogosławionego Antoniego Borowskiego) pisał: *Był niezwykle pracowity i sumienny. Od siedzenia nad książkami i dokumentami źródłowymi wyglądał zgoła na nieco przygarbionego. Był erudytą i posiadał ogromny zasób wiadomości – nawet drobnych szczegółów, dotyczących*

*historycznych postaci lub zdarzeń. Miał bardzo usłużną pamięć, choć podczas wykładów posługiwał się najczęściej skryptom. Mówił dość monotennie, cicho, wolno, jakby ważąc każde słowo. Był przy tym bardzo skupiony. Egzaminatorem był dość surowym i trudno mu było pojąć, że studenci mogą nie wiedzieć wielu rzeczy z zakresu historii Kościoła w Polsce. W inny sposób scharakteryzował swego mistrza uniwersyteckiego wspomniany tu już ksiądz infułat Bolesław Przybyszewski, stwierdzając: *Był człowiekiem bardzo łagodnym, o głębokiej kulturze duchowej, dla studentów życzliwym i im oddanym. Był przeciwieństwem poprzednika na katedrze uniwersyteckiej, księdza prof. Jana Fijałka, surowego recenzenta prac seminaryjnych, u którego nieudana praca przyczyniała się do skreślenia z listy uczestników seminarium. Tymczasem atmosfera panująca na seminarium historycznym księdza prof. Tadeusza Glemmy zachęcała do dalszych studiów i pracy naukowej.**

**Krzysztof R. Prokop**



## ODESZLI...

### HISTORYK, DZIAŁACZ SPOŁECZNY, PRZYJACIEL

Wspomnienie o profesorze Antonim Podrazie (1920–2008)

Antoni Podraza należy z pewnością do grona tych profesorów naszego Uniwersytetu, którzy już za życia stali się legendą, wykraczającą daleko poza mury Uczelni. Przez lata dał się poznać jako inteligentny historyk i błyskotliwy wykładowca, darzony szacunkiem i zaufaniem dyrektor Instytutu Historii, wspaniały człowiek, wypróbowany przyjaciel. Był bez wątpienia osobowością z charakterem, niepowtarzalną. Cenili go koledzy po fachu, uwielbiali studenci, kochali przyjaciele. Był duszą każdego towarzystwa.

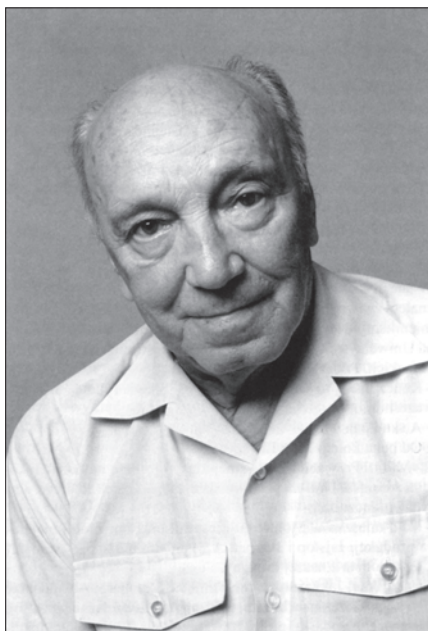
W Krakowie znalazł się po wojnie. Dzieciństwo i wczesną młodość spędził w Słobudce Koszyłowieckiej w powiecie zaleszczyckim, w Żółkwi, gdzie chodził do liceum, i wreszcie we Lwowie, gdzie w ostatnim przedwojennym roku akademickim 1938/1939 rozpoczął studia historyczne na Uniwersytecie Jana Kazimierza. Kontynuował je po zajęciu miasta przez Sowietów na ukraińskim już, lwowskim Uniwersytecie Iwana Franki (1939–1941), po wkroczeniu Niemców – na tajnym nauczaniu, i znowu na ukraińskiej uczelni po 1944 roku. Ukończył studia na Uniwersytecie Jagiellońskim. Przez lata nauki zetknął się z wieloma wybitnymi lwowskimi i krakowskimi uczonymi, między innymi z Franciszkiem Bujakiem, Romanem

Gródeckim, Marianem Haisigą, Stefanem Ingotem, Ludwikiem Kolankowskim, Karoliną Lanckorońską, Karolem Maleczyńskim, Kazimierzem Majewskim, Jerzym Mantteufflem, Teofilem Modelskim, Czesławem Nanke, Władysławem Podlachą.

Z Uniwersytetem Jagiellońskim związał swoją karierę zawodową na całe życie, dochodząc do stopnia profesora zwyczajnego. Od 1969 roku do przejścia na emeryturę w 1991 roku był kierownikiem Zakładu Historii Polski Nowożytnej UJ. Przez wiele lat kierował też Instytutem Historii, pełniąc obowiązki najpierw zastępcy dyrektora (1969–1972), a później dyrektora Instytutu Historii UJ (1972–1978 oraz 1981–1988). W ciągu swej pracy dydaktycznej wypromował ponad 400 magistrów i 12 doktorów. Pierwszym był prof. Władysław A. Serczyk, ostatnim – piszący te słowa.

Antoniego Podrazę jako historyka interesowały przede wszystkim kwestie związane z podziałami historyczno-geograficzno-ekonomicznymi i wynikającą z tego regionalizacją naszego kontynentu, a także i samej Polski, oraz z historią gospodarczą

(m.in. napisana wspólnie z H. Madurowiczową praca z 1958 r. *Regiony gospodarcze Małopolski zachodniej w drugiej połowie XVIII wieku*). Bliska mu była problematyka agrarna czasów no-



Prof. Antoni Podraza

K.K. Pollesch